

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Sabotaż w Chinach

Eksplozja w fabryce amunicji w Szanghaju. Ponad 70 osób zabitych

GDYNIA. — W sobotę na godzinach popołudniowych nastąpiła w miejscowości Sin-Teng-Ka w pobliżu Czung-King wielka eksplozja w fabryce amunicji.

Zabudowania fabryczne oraz około 100 sąsiadujących z nimi budynków uległo doszczętnemu zniszczeniu.

Przeszło 70 osób zostało zabitych, 300 ciężko rannych. Przyczyny eksplozji są dotychczas nieznanne. Kierownik fabryki został aresztowany, ponieważ zachodzi tu podejrzenie sabotażu.

PEKIN. Ze źródeł chińskich donoszą o pojawieniu się wojsk japońskich w różnych miejscowościach na północ od Pekinu, co nasuwa obawę, że Japończycy chcą otoczyć miasto i generalną kwaterę 29-tej armii, znajdującą się w m. Nan-Yuan.

Znaczne siły japońskie, materiał wojenny i samoloty zostały skoncentrowane w okolicy Tung-Keu, stolicy wschodniej Hopei. Wojska japońskie okopały się również i prowizorycznie ufortyfikowały w okolicy miejscowości Feng-Tai.

TOKIO. — Agencja Domei

donosi z Nankinu i Szanghaju, że odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny z Japonią.

Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek objął ma z chwilą wybuchu wojny naczelne dowództwo wszystkich chińskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i powietrzu.

TOKIO. — Agencja Domei donosi z Hankou, że ubiegłej nocy władze chińskie aresztowały tamtejszego korespondenta Agencji Domei.

TOKIO. — Korespondent Agencji Havasa po zasięgnięciu opinii władz wojskowych, kół politycznych, dziennikarskich oraz dyplomatycznych uzyskał następujące informacje co do celów Japonii w Chinach północnych:

1) Japonia domaga się kontroli strategicznej w Chinach północnych aż do rzeki Żółtej ze względu na konieczność zagwarantowania bezpieczeństwa Mandżukuo w wypadku konfliktu z Sowietami,

2) Japonia pragnie uzyskać maksimum wpływów gospodarczych celem pozyskania źródeł

surowców oraz północno-chińskiego rynku zbytu dla przemysłu japońskiego.

Japonia nie dąży ani do aneksji Chin północnych, ani do u-

tworzenia nowego państwa autonomicznego na wzór Mandżukuo. Nawet koła wojskowe uznają, że Chiny północne stanowią integralną część Chin. Ja-

ponia pragnie sobie zapewnić wpływy w Chinach północnych, pozostawiając suwerenność polityczną w ręku rządu nankińskiego.

Odwołano walki byków

z powodu ciężkich strat powstańców

GIBRALTAR. Do Algeiras przybywają ciągle oddziały wojskowe z Ceuty, Tetuanu i Melilli. Oddziały te są kierowane do miejscowości Ronda a stamtąd na front Grenady, gdzie wojska rządowe prowadzą gwałtowne natarcie, przyczyniając powstańcom znaczne szkody.

W Ronda szpitale są przepełnione rannymi a dokoła miasta wznoszą się zbiorowe mogiły poległych, podobnie jak pod Kordobą.

Walki byków, które miały się odbyć jutro w Algeiras i Lalinea z okazji rocznicy wybuchu powstania, zostały odwoła-

ne — jak przypuszczają z powodu nowych, bardzo poważnych strat na froncie.

W okolicach Gibraltaru — stwierdza Ag. Reutersa — nie widziano od tygodnia ani jednego okrętu wojennego niemieckiego, 'ub włoskiego.

Anglia o konwencji górnośląskiej

Wartość porozumienia polsko-niemieckiego

LONDYN. — W artykule „Spokój na Górnym Śląsku”, „Times” z zadowoleniem stwierdza, że żadne zakłócenie porządku na G. Śląsku z racji wygaśnięcia konwencji nie grozi.

Podkreślając zasługi obu międzynarodowych organów rozjemczych, „Times” oświadcza, że fakt, iż ani w Niemczech ani też w Polsce wycofanie się obu rozjemców nie wywołało żadnych komentarzy, dowodzi takty i twórczej pracy, jaką w ciągu 15 lat wykazali.

Obie mieszane komisje wywierały — zdaniem dziennika — korzystny wpływ w okresie na-

prężenia polsko-niemieckiego. Obecnie nie ma podstaw do przypuszczenia, aby rządy polski i niemiecki nie działały zgodnie z zachowaniem pewnej wstrzeźliwości.

W zakończeniu art. „Times” podkreśla znaczenie porozumienia niemiecko-polskiego z przed trzech lat, którego wartość obie strony wysoce cenią.

Masowe morderstwo w Gdyni

Wymordował dwie rodziny po czym poderżnął sobie gardło

GDYNIA. — Wczoraj na przedmieściu Gdyni Grabówka, popełnione zostało ohydne masowe morderstwo.

Bezrobotny Stefan Wróblewski, lat 42, zamordował siekierą

swoją żonę Zofię lat 32, dwoje swoich dzieci Czesława, lat 8 i Urszulę, lat 2, oraz jednorocznego syna siostry żony — Tadeusza Rzepkowskiego.

Ciężko poraniona została również obuchem siekiery matka Tadeusza Monika Rzepkowska.

Morderca po dokonaniu zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, poderzynając sobie gardło brzytwą.

Tragiczna śmierć harcerza

w katastrofie szybowcowej w Katowicach

KATOWICE. Na lotnisku w Katowicach wydarzyła się katastrofa szybowcowa, w której zginął 20-letni harcerz Paweł Cekała z drugiej drużyny harcerskiej im. Tomasza Zana

z Pawłowa katowickiego.

Cekała wystartował do lotu za samolotem i kiedy na skutek wadliwego startu zmuszony był lądować, wyskoczył ze spado-

chronem, który się nie rozwinął, tak że Cekała spadł na ziemię i roztrzaskał czaszkę.

Mimo natychmiastowej pomocy zmarł w szpitalu. Szybowiec uległ zniszczeniu.

Wstrząsająca katastrofa w Łodzi

Dyrektor browaru i jego przyjaciółka zmiżdżeni kołami lokomotywy

ŁÓDŹ. Na przejeździe kolejowym obok wsi Retkinia miał miejsce straszny wypadek samochodowy. Na znajdującym się na nie zabezpieczonym przejeździe auto znanego przemysłowca łódzkiego Jerzego Keilicha, współwłaściciela znanego bro-

waru i jadącą z nim Łucję Wieszczyńską najechał pociąg osobowy Łódź—Poznań, jadący z dworca Łódź-kaliska.

Lokomotywa uderzyła w tył samochodu i zawadzając o błądnik odrzuciła samochód na szy-

nosy. Osoby jadące autem znalazły się pod kołami pociągu, którego maszynista nie mógł już w porę zahamować.

Po zatrzymaniu znalezione strasznie zmasakrowane zwłoki p. Wieszczyńskiej. Ciało p. Kei-

licha z odciętą głową znalezione opodal.

Na miejsce wypadku udali się niezwłocznie przedstawiciele władz sądowo-lekarskich, zarządzając szczegółowe śledztwo.

WIEDEN. — Przy urzędzie kanclerskim w Wiedniu ustanowiono t. zw. stanowy senat kar-

ny dla spraw prasowych, który rozstrzygać będzie kwestie sporne, wynikające z orzeczenia sądów honorowych związków dziennikarskich.

Pijcie znakomite napoje chłodzące Rybińskiego

Czy wybuchnie wojna domowa?

Sensacyjna korespondencja z Nowego Jorku

Z powodu wysadzenia w powietrze rurociągów dostarczających wodę do stalowni Bethlehem Steel Company w Cambria (st. Pennsylvania) oraz dla wszystkich mieszkańców tego miasta, burmistrz Daniel Shields telegrafował do Prezydenta Roosevelta:

GROŹNY APEL

„Jeżeli ludzie J. Lewisa nie będą usunięci i ich destrukcyjna działalność usmierzona, ludność mego miasta może wziąć władzę w swe ręce. Apeluję do Pana Prezydenta, niech spowoduje, aby moi obywatele mogli korzystać z wolności, o którą walczyli ich przodkowie, a to można osiągnąć jedynie przez odebranie władzy tej nowej po-

łudzie, którą stworzył Lewis na terenie Stanów Zjednoczonych.

DRUGA POTĘGA

Faktem jest, że J. Lewis, wódz robotników amerykańskich, a raczej pewnej ich części, znanej pod nazwą C. I. O. stworzył pewną potęgę, której obecnie nie jest sam w stanie utrzymać w karchach.

Wywołało to naturalną w takich razach reakcję w postaci utworzenia się innej organizacji, która ma na celu walkę o ład, o prawo i o bezpieczeństwo osób i mienia.

Powstała organizacja „The Vigilantes”, która w swych odezwach grozi, że gdy wybijie godzina, armie oburzonych obywateli wezmą w swe ręce walkę z rewolucyjnymi elementami robotniczymi.

MOCNE SŁOWA

„Przyjdziemy bez uprzedniego wypowiedzenia wojny — głosi odezwa tej partii — ale odpowiednio uzbrojeni i w przeważającej ilości. Znamy do kładnie naszych wrogów, nie będziemy potrzebowali ich szukać. Niewinnych pozostawimy w spokoju. Gdy ta godzina nastąpi, nie będzie pardonu dla zdrajców amerykańskiej idei demokratycznej. Nasza akcja będzie bezwzględna, szybka i nie zawodna. Jeżeli dojdzie do wojny cywilnej, nie my będziemy za nią odpowiedzialni!”

Mocne słowa. Czy podziwiają na rozpalone głowy Lewisa i jego adiutantów?

Liczne rzesze ich zwolenników wierzą w swoje siły. Mają zdolnego i agresywnego wodza, mają rząd raczej przychylny sferom robotniczym, mają

pewne zasoby materialne, wreszcie obca sytuacja gospodarcza sprzyja stawianiu przemysłowców pewnych żądań.

Prawo upoważniło ich do organizowania się w związki i zmusiło pracodawców do traktowania z nimi. Uważają więc, że nadeszła obecnie chwila, aby rozpocząć atak na całej linii i zająć nowe odcinki na froncie. Znajdą słabe strony swego przeciwnika, wiedzą, że mimo całej niechęci przemysłu do zorganizowanego ruchu robotniczego, nie posiada on właściwie żadnej broni.

KLASA ŚREDNIA

Ale zapomnieli o jednej rzeczy, a mianowicie, że obok przemysłowców stanęła obecnie do walki z nimi nowa klasa. Klasa średnia. Ta, która w Stanach Zjednoczonych jest najsilniejszą i najliczniejszą warstwą.

Setki tysięcy pracowników wybiło się ponad przeciętną miarę. Posiadają własne domy lub mieszkania, samochody, radio, przyzwyczaili się już do pewnego minimum komfortu i nie chcą go stracić. Przeciwnie, mają nadzieję, że przez wykształcenie swych dzieci i przez przygotowanie ich do zajęcia wyższych i lepiej płatnych stanowisk sytuacja ich ulegnie dalszej poprawie. Sferę tę sądzą, że umysłowo stoją znacznie wyżej od sfer robotniczych.

Robotnicy w Ameryce — to szerokie masy, wśród których jest wiele elementu napływowe-

go, emigrantów pogardliwie nazywanych „Dago”, „Wap”. Oni to są rozsądnymi radykalnych teorii. Zwykle największym wrogiem robotnika jest były robotnik, który z tej sfery wyszedł, który się dorobił, wyostał się na wyższym szczeblu społeczny. Ten może bardziej odważnie będzie bronił osiągniętych przez siebie zdobyczy materialnych i pewnych swobód, z których jest dumny. To nie fabrykant, który odziedziczył fortunę, to nie urzędnik, któremu jest wszystko jedno, kto będzie jego przełożonym.

A przy tym jeszcze jedna rzecz. Ta średnia klasa może nie jest nawet liczebnie większa od klasy robotniczej, ale fizycznie jest od niej znacznie silniejsza. Lepiej odżywiana, lepiej zorganizowana w związki, kluby i stowarzyszenia. Sprawniejsza i inteligentniejsza.

I jeżeli władze amerykańskie nie wezmą energicznie sprawy zaprowadzenia porządku wśród robotników w swe ręce, jeżeli dopuszczą do swego rodzaju wojny domowej, to konstytucja Stanów Zjednoczonych może być zagrożona.

T. M.

Kupon

porady

prawnej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

„Można kochać gwiazdora”

ale nie wolno liczyć na skutek

P. ZIUTA donosi nam: „Przed dwa lata szłam ul. Warecką i zobaczyłam bardzo ładnego i przystojnego mężczyznę. Gdy minął mnie szybkim krokiem, poczułam odrzuty do niego wielką sympatię. Chciałam do niego podejść, ale już było za późno. Wsiadł w taksówkę i odjechał. A gdy odjechał, zrobiło mi się bardzo przykro. W ub. roku byłam na filmie: „Pan Twardowski”. Odrzucałam w nim mego ulubionego — Franciszka Brodniewicza.

Od owej chwili bywam na każdym filmie, w którym gra, bo jeżeli go nie widzę, choć tydzień, to o mało nie oszaleję. A przecież jestem jeszcze młoda, bo mam zaledwie 19 lat, więc mam też jeszcze prawo do miłości i szczęścia. Radz mi, kochany Redaktorze, co czynić. I proszę mi powiedzieć, czy Franciszek Brodniewicz jest żonaty. Jaki jest jego adres?”

Może Pani powiedzieć, że Franciszek Brodniewicz nie jest żonaty. Do brzo, ale co z tego? Czy Pani przy-
puszcza, że wobec tego ożeni się z Panią? Nie chcą Pani martwić, ale nie myślę, by to zechciał uczynić. Bo jeżeli do dziś przetrwał w kawalerskim stanie, to trudno się spodziewać, aby nagle miał pod wpływem zmienić swój stan. Bo przecież komu, jak komu, ale jemu chyba nie brakło „starszących się”. Bynajmniej z tego nie wynika, aby Pani miała nie kochać się w nim. „Każdemu wolno kochać”, mówi piosenkarz z filmu o takim samym tytule (skoro już o filmach mowa) i dodaje: „To miłośnicy święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma”.

Więc niechże Pani go sobie nadal kocha. To nawet jest najzupełniej zgodne z porządkiem rzeczy, że 19-letnie dziewczątka kochają się w aktorach filmowych. Na tym opiera się kalkulacja największych wytwórni filmowych świata.

Tak, tak... 19-letnie dziewczątka wcale nie wiedzą, że ich namietność do aktorów filmowych daje chleb milionom ludzi i miliony — garstce sprytnych przemysłowców filmowych, którzy na tej właśnie namietności 19-letnich dziewczątek spekulują. Więc niechże i Pani kocha się w Brodniewiczu na zdrowie. Ale z góry uprzedzam — nie radzę liczyć na skutek. A listy do Brodniewicza można kierować pod adresem wytwórni „Leo-film” (Złota 6).

P. HALINIE. Nic sobie oboję z tego zakazu nie robić. Powinność się nadal widywać. Może Pani śmiało podejść do swego ukochanego i po wiedzieć mu, że będzie wszystko po dawcemu, tylko że niekoniecznie musi Panią doprowadzać do samego domu. A Pani też niech się zbytnio nie przejmuję, bo jest Pani już w wieku „poborowym”. Jedna i druga randka nie zaszkodzi.

Przeciwnie, nawet uważam, że lepiej, aby młoda panna w tym wieku, co Pani, trochę przebywała w męskim towarzystwie, bo te „dzikuski” w końcu najgorzej „wpadają”, a osóbkę trochę bardziej „otrzaskane” lepiej sobie dają radę z pokusami i zasadkami życia.

To też rodzice nie powinni swych dzieci przesadnie krepować.

szek Brodniewicza nie jest żonaty. Do brzo, ale co z tego? Czy Pani przy-
puszcza, że wobec tego ożeni się z Panią? Nie chcą Pani martwić, ale nie myślę, by to zechciał uczynić. Bo jeżeli do dziś przetrwał w kawalerskim stanie, to trudno się spodziewać, aby nagle miał pod wpływem zmienić swój stan. Bo przecież komu, jak komu, ale jemu chyba nie brakło „starszących się”. Bynajmniej z tego nie wynika, aby Pani miała nie kochać się w nim. „Każdemu wolno kochać”, mówi piosenkarz z filmu o takim samym tytule (skoro już o filmach mowa) i dodaje: „To miłośnicy święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma”.

Więc niechże Pani go sobie nadal kocha. To nawet jest najzupełniej zgodne z porządkiem rzeczy, że 19-letnie dziewczątka kochają się w aktorach filmowych. Na tym opiera się kalkulacja największych wytwórni filmowych świata.

Tak, tak... 19-letnie dziewczątka wcale nie wiedzą, że ich namietność do aktorów filmowych daje chleb milionom ludzi i miliony — garstce sprytnych przemysłowców filmowych, którzy na tej właśnie namietności 19-letnich dziewczątek spekulują. Więc niechże i Pani kocha się w Brodniewiczu na zdrowie. Ale z góry uprzedzam — nie radzę liczyć na skutek. A listy do Brodniewicza można kierować pod adresem wytwórni „Leo-film” (Złota 6).

P. HALINIE. Nic sobie oboję z tego zakazu nie robić. Powinność się nadal widywać. Może Pani śmiało podejść do swego ukochanego i po wiedzieć mu, że będzie wszystko po dawcemu, tylko że niekoniecznie musi Panią doprowadzać do samego domu. A Pani też niech się zbytnio nie przejmuję, bo jest Pani już w wieku „poborowym”. Jedna i druga randka nie zaszkodzi.

Przeciwnie, nawet uważam, że lepiej, aby młoda panna w tym wieku, co Pani, trochę przebywała w męskim towarzystwie, bo te „dzikuski” w końcu najgorzej „wpadają”, a osóbkę trochę bardziej „otrzaskane” lepiej sobie dają radę z pokusami i zasadkami życia.

To też rodzice nie powinni swych dzieci przesadnie krepować.

Wesoły kącik

Kuracja odtłuszczająca

Znakomity cyklista, Alojzy Rowerek, zdobywca wielu nagród i dyplomów honorowych stwierdził pewnego dnia, że tyje gwałtownie.

Tycie oznaczało koniec sportowej kariery Alojzego Rowerka, to też zaniepokojony mistrz rozpoczął na gwałt kurację odtłuszczającą.

Na obiad jadł same cytryny, popijał octem, biegał w największy upał na słońcu w futrze, w najął sobie dwóch masażystów — nic nie pomagało. Waga nie spadała nawet o gram.

Pewnego wieczora spotkał na ulicy swego kolegę. Kolega wyglądał bardzo mizernie.

— Strasznie schudłeś — westchnął zazdrośnie Alojzy Rowerek. — Ja robię wszystko, że by schudnąć i nie mogę. Jak tyś to zrobił?

— Nic nie robiłem. Mam ostatnio dużo zmartwień. Z niczego się tak nie chudnie jak ze zmartwień.

— Dziękuję za radę! — uciekł się mistrz Rowerek. Muszę się postarać o zmartwienie!

I tego samego zaraz dnia zaczął się starać o zmartwienie.

Zaczął od małych zmartwień. Otruł ulubionego psa, upuścił na chodnik pamiątkowy zegarek, powbił w krzesła gwoździe, żeby sobie podrzeć nowe ubranie.

Widząc jednak, że małe zmartwienia nie skutują, postarał się o większe.

Syna zaprowadził do domu try, córkę wprowadził w towarzystwo niebezpiecznych don-tuanów.

Po paru miesiącach syn pórzedł do więzienia za kradzież, a córka spodziewała się niesubnego dziecka.

Alojzy Rowerek zmartwił się nareszcie, u było mu nawet 15 gramów, ale wkrótce pocieszył się i znów zaczął tyć.

Widząc, że i te zmartwienia były zbyt słabe, postanowił postarać się o jeszcze większe.

Jego żona mogła się jeszcze podobać. Zaprosił do domu pewnego przystojnego malarza i codziennie wieczorem zostawiał go sam na sam z żoną. Po miesiącu żona uciekła z malarzem.

Alojzy Rowerek zmartwił się mocno. U było mu nawet pół kilo. Tak się z tego powodu ucieczył, że zapomniał o zmartwie-niu i zaczął znów tyć.

— Co robić? — głowił się, — jak schudnąć?

I pewien znakomity doktor poradził mu,

— Niech pan się postara o jakas posiadę?

— O jaką?

— Wszystko jedno. To panu pomoże.

Rada okazała się świetna. Porady nie znalazł. Ale w poszukiwaniu za posadą stracił 50 kilo.

Napoleon Sadek.

Tłumaczenie snów

ZROZPACZONA 2. Blika osoba zantęduje Panią. Zmartwienie mnie. Blondyn jest Pani życiowy. Rywalkę spotka niepowodzenie.

P. JAGÓDKA Z RADZYMINA. Szatynka jest Pani życiowa. Praca społeczna d'ab'y Pani dużo dobrego. Ma Pani nieczem nieusprawiedliwione poczucie małowartościowości, należy się go wyzbwić.

33 CYGANKA. Oboowanie z owym panem d'ab'oby Pani dużo szczęścia, ale jeszcze więcej zmartwień. Jest to człowiek zmienny, gdy Panią zobędzie, uczucia jego rychło zwróca się ku innym. Pozaatem posiada on nalo-gi, radzę więc tej znajomości nie pogłbiać za bardzo.

SZESNASTOLATKA. Pozna Pani swą sympatię. Liczba 85 jest dla Pani szczęśliwa. Będzie sprzeczka z przyjaciółką. Brunet myśli o Pani.

Kalendarz dnia

19
LIPIEC

Poniedziałek

Wincencgo z Pau o w. Słowiański: Wozisława, Sufłosora Słońca wsch. 3.37, zach. 19.47. ca wsch. 16.44, zach. —

HISTORIA PODAJE:

1342 Zawarcie pokoju między Polską a Krzyżakami w Inowrocławiu.

1569 Hold Alberta ks. pruskiego na Sejmie Unii Lubelskiej.

1703 Zawiązanie się w Poznaniu konfederacji przeciwko Augustowi II-mu.

1831 Wojska rosyjskie Paskiewicza przekraczają Wisłę.

1853 Zmarł Tomasz Zan, poeta.

PRZYSŁOWIA

„Pszczółka, klacznica i pensjonat, Bogaci szlachnica”.

AFORYZMY

Jaka księżka w twoim ręku, takto myślisz w twoim sercu.

KTO NIE WIE, 2E:

(W. Holandii żyje około 7000 Polaków.

WESOŁE DROBIZGI

— On mnie oczernił — skarżył się przed sądem Murzyn na swego rodaka.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Lapeta Nelsona. Jednooki admirał angielski Nelson często żartował ze swego kalectwa, a raz nawet wykończył je dyplomatycznie.

(W czasie bitwy, gdy jeden z nieprzyjacielskich okrętów dawał sygnały poddania się, Nelson przyłożył lunetkę do ślepego oka i oświadczył meldującemu oficerowi, iż absolutnie żadnych sygnałów nie widzi — przyszym najspokojniej dalej prowadził bitwę.

Na małej wokandzie...

Dola humorysty

czyli: „Niewdzięczna publiczność”

(A. E.) Pan Roman Kowarski szedł ulicą z Eustachym Szellerem i opowiadał mu rozpaczliwie nudny kawał. A gdy skończył, spojrzal na smutne oblicze pana Eustachego i zapytał:

— Dlaczego się nie śmiejesz?

— Bo znam ten kawał — odparł, ziewając, pan Eustachy.

— To czemuś mi przedtem nie powiedział, że go znasz?

— Bo przedtem, uważasz, to go nie znałem. A teraz, jakas mi opowiedział, to już go znam.

— No dobra. To ci opowiem inny kawał.

Marnie musiały być te kawały jeżeli pan Eustachy aż pobit z rozpaczliwie nieszczyśnego humoru się, za który to czyn stanął przed obliczem sądu grodzkiego.

— Jak się pan pisze: przez jedno „l”, czy przed dwa, panie Szeller? — pytał sędzia oskarżonego.

— Jak kiedy, panie sędzio. O wiele mam czas, to piszę przez dwa „l”, o wiele nie mam, to przez jedno.

— Wie pan chyba, co sprawadziło pana do sądu?

— Wiem. Władza, panie sędzio.

— Nie to miałem na myśli. Otóż przybył pan do sądu, jako oskarżony o pobicie Romana Kowarskiego. Czy przyznaje się pan do winy?

— I owszem. Winien jestem, że mu jeszcze parę batów nie dołożył.

— Za co?

— Szkoda wielka, że go dzisiaj w sądzie nie ma, bo by pan sędzia sam zrozumiał za co. To już taki człowiek.

— Właśnie chciałbym wiedzieć, jaki?

— Trudno mi będzie, panie sędzio, tego lazucha detailicznie opisywać. Ale o wiele zobaczy pan kiedy na ulicy dwóch trajarów, a jeden z nich będzie ziewał i wdychał, znakiem tego ten drugi to Kowarski.

Sad skazał pana Szellera na 20 zł. grzywny z zamianą na areszt.

Kronika sportowa

Kompromitacja Tarłowskiego i Bratka

Na zawodach w Czerniowcach byli w stanie nietrzeźwym

Wiceprezes i kapitan sportowy Polskiego związku Lawn tenisowego, p. Aleksander Olchowicz otrzymał ze źródła oficjalnego wiadomości, że dwaj tenisiści polscy Tarłowski i Bratka zachowali się na niedawno odbytym turnieju w Czerniowcach w sposób wysoce niesportowy, a nawet kompromitujący opinię sportu polskiego.

Według tych wiadomości, potwierdzonych zresztą przez prasę rumuńską, tenisiści polscy mieli się znaleźć na korcie te-

nisowym w stanie nietrzeźwym. Po otrzymaniu tych wiadomości radca Olchowicz zdecydował się na b. radykalne pociągnięcie i natychmiast zawiesił w prawach czynnych zawodników Tarłowskiego i Bratka i zawiadomił o tym telegraficznie klub sportowy Pogoń Katowice, do której obaj ci tenisiści należą.

Na poniedziałek, dnia 19 bm. zostało zwołane posiedzenie komisji sportowej, która ma zająć się wydaniem wyroku w tej sprawie. W skład komisji sportowej oprócz radcy Olchowicza wchodzi z Warszawy inż. Eiger i Zieliński, ze Lwowa Kuchar i z Katowic dr. Foerster.

Ten ostatni otrzymał misję przesłuchania na miejscu Tarłowskiego i Bratka i zreferowa-

nie wyników tego przesłuchania na poniedziałkowym posiedzeniu komisji sportowej.

Niezależnie od tego wyroku, jaki wyda w tej sprawie Komisja sportowa zdecydował się p. Olchowicz usunąć z reprezentacji Polski na mecz z Włochami o puchar środkowej Europy obu zawieszonych zawodników. Tak więc skład przeciwko Włochom wyglądać będzie następująco: w grze pojedynczej: według kolejności Hebda, Tłoczyński, Spychała, Wittman. W grze podwójnej: Tłoczyński — Hebda, Spychała — Warmiński.

Jednocześnie nadeszła do PZLT depesza z zawiadomieniem, że reprezentacja włoska przyjeżdża do Warszawy we wtorek o godz. 12.40 w połu-

dnie. Skład reprezentacji włoskiej jest następujący: Palmieri, Caneuele, Quintavalla, Romanoni, Bossi. Ostateczny skład drużyny włoskiej ustanowiony będzie na miejscu w Warszawie.

W składzie tym uderza jak widzimy brak Stefani'ego. Gracze polscy zjawiają się w Warszawie w poniedziałek, przyczem Spychała i Wittman zostali telegraficznie wezwani z turnieju w Bielsku na trening do Warszawy.

W sobotę popołudniu wpłynęła do PZLT, depesza od katowickiego klubu tenisowego Pogoń protestująca przeciwko zawieszeniu Tłoczyńskiego i Bratka.

Polska-Włochy w Warszawie

Mecz z cyklu gier o puchar Europy środkowej

Włochy reprezentowane będą na meczu z Polską w dniach 23 — 25 bm. w Warszawie przez następujących zawodników:

Palmieri, Stefani, Romanoni i Caneuele.

Gracze ci stanowią najwyższą klasę tenisu włoskiego. Eks - zawodowiec Palmieri posiada opanowane wszystkie uderzenia w tenisie, zaskakuje przeciwników sztuczkami technicznymi i gra szybko.

Stefani jest graczem oburęcznym, dysponuje silnym serwisem, jest wytrzymały, hołduje grze płaskimi piłkami.

Romanoni liczy zaledwie 18

lat. Technicznie na wysokim poziomie, posiada jednak wady właściwie młodym graczom — zbyt nerwowość i zbyt agresywny atak. Zawodnik ten wygrał mecz z Cejnarem i szczył się rewelacyjnym zwycięstwem nad Crammem.

Caneuele jest niebezpieczny z głębi kortu, pokonał Sibe, zdobył seta na Crammie i Henklu.

Para Taroni — Quintavalla jest zgrana i szybka.

Para Stefani — Caneuele ma

Rewera protestuje

STANISŁAWÓW. Donosiliśmy o skandalicznie zakończonym wtargnięciu publiczności, a następnie policji na boisko, meczu o wejście do Ligi państwowej, jaki rozegrany został w ub. niedzielę między mistrzem okręgu lwowskiego „Resowia” a „Rewerą” w Stanisławowie i przerwany przy stanie 5:0 dla drużyny rzeszowskiej.

Obecnie zarząd WCKS „Rewery” wystosował do PZPN protest przeciw zweryfikowaniu tych zawodów. W motywach protestu autorzy zarzucają sędziemu zawodów, p. Serafiniemu nieznajomość przepisów piłkarskich, uzasadniając to jego orzeczeniami (punktowanie rzutu karnego przeciw Rewerze, nieuznanie prawidłowo strzelonej bramki do Resowji itp.) oraz brak odpowiedniego przygotowania do prowadzenia zawodów tak ważnych, jakimi są zawody o wejście do Ligi państwowej, a to w tej formie, że sędzia ten w bieżącym sezonie prowadził zaledwie dwa razy mecze i jedną dogrywkę. Autorzy protestu domagają się unieważnienia meczu tego oraz powtórzenia go.

Pływackie mistrzostwa Polski

W dniu 29 sierpnia prawdopodobnie w Bydgoszczy odbędą się długodystansowe pływackie mistrzostwa Polski.

Austria-Węgry

BUDAPEST. W Balaton-Almadi nad jeziorem Blotnem rozpoczęły się w piątek międzynarodowe zawody tenisowe Austrii i Węgier, zaliczające się do rozgrywek o puchar środkowo-europejski. Pierwszy dzień przyniósł wynik 1:1.

Tenisista austriacki Riedl pokonał Węgra Ferency po zaciętej walce 4:6, 6:3, 4:6, 6:1, 6:1, natomiast Węgier Dallos pokonał hr. Baworowskiego 1:5, 6:3, 6:2.

Obóz dla piłkarzy

W dniach od 10 do 20 sierpnia odbędzie się w Warszawie obóz treningowy dla czołowych naszych piłkarzy.

Na obóz zakwalifikowani zostali następujący gracze: Pawłowski, Lasota, Ziżka, Góra (Cracovia), Rudnicki i Martyna (Warszawianka), Szczepaniak i Nycz (Polonia), Giemza, Wodarz (Ruch), Danielak, Gendera Szerfke, Szwarz (Warta), Bętkowski, Piątek i Wostal (AKS), Dytko (Dab), Piec I i II (Naprzód — Lipiny), Wasiewicz i Matjas (Pogoń), Cebula, God (Ślask), Artur (Wisła).

W składzie powyższym uderza brak szeregu znanych nazwisk piłkarskich, m. in. Willmowskiego, Habowskiego, Małdejskiego, Gedrewicza itd.

W tenisie: Ameryka — Niemcy 1:1

Cramm i Budge zwyciężają

LONDYN. Na stadionie wimbledońskim spotkał się von Cramm z Amerykaninem Bryanem Grantem. Widzów było około 9 tysięcy.

Zwycięstwo odniósł von Cramm 6:3, 6:4, 6:2, — Cramm grał nadzwyczaj pewnie, natomiast Amerykanin grał bardzo miękko i odznaczał się jedynie wielką ruchliwością. Cały mecz trwał 65 minut.

W drugiej grze pojedynczej Donald Budge pokonał Henkla 6:2, 6:1, 6:3.

Już po pierwszych piłkach po-

znał Henkel, że stanął przed daniem przerażającym jego siły. Budge bowiem był wyjątkowym graczem, chociaż Henkel także był w formie. Grał nawet lepiej, niż swego czasu z Parke-rem, ale do pokonania tego czło-wieka bez nerwów, tej maszyny tenisowej i do sprostania najcięższemu sytuacjom, do pokonania tego człowieka trzeba czegoś więcej.

Może raczej mają ci, którzy twierdzą, że Budge jest najlepszym tenisistą, jaki kiedykolwiek żył na świecie.

Drobiągzi

W ramach miesiąca propagandy pływania okręgowy ośrodek WF w Łucku przy współudziale miejscowych klubów zorganizował bezpłatne kursy pływackie dla młodzieży do lat 16-tu.

Na zakończenie kursu odbędą się zawody pływackie eliminacyjne.

W połowie września rozegrane zostaną w Toruniu między-miastowe zawody Toruń — Łódź na prawach rewanżu.

Uprzednio reprezentacja Torunia walczyć będzie w grach sportowych z Poznaniem, Warszawą i Brześciem.

LONDYN. W Essborune rozpoczął się wczoraj towarzyski mecz tenisowy Anglia — Australia.

Po pierwszym dniu Anglicy prowadzą 3:1. Jedyne punkty zdobyła Australia przez parę Quist — Mc Grath, która pokonała parę angielską Hare — Wil- da 2:6, 8:6, 4:6, 6:3, 6:4.

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki organizuje w dniach 4 i 5 września wielkie międzyna-

rodowe zawody lekkoatletyczne i rozesłała już szereg listów zagranicę z zaproszeniami na wzięcie udziału w tych zawodach.

W czasie tych zawodów rozegrane mają być następujące ważniejsze konkurencje, 5 km Isso-Holo, Höckert, Kusociński, Nojl, rzut oszczepem: Jaervinen, Lokajski, Turczyk, 800 m: Kuchar- ski, Lanczi, Szabo, 100 m pań: Walasiewiczówna, Krauss, dysk pań: Wajsówna, Mayermayer.

Jugosławia przysłała do P. Z. P.N-u pismo, w którym proponuje, by mecz w Katowicach liczył się jako mecz o mistrzostwo świata i o puchar P. Prezydenta i aby w kwietniu roku przyszłego grano rewanż o mistrzostwo świata Jugosławii, a na jesieni r. przyszł. również w Jugosławii rewanż o puchar.

W ten sposób Jugosłowianie gościliby u siebie drużynę polską dwukrotnie w ciągu roku.

P. Z. P. N. prawdopodobnie nie zgodzi się na tę propozycję i będzie obstawał przy swym pierwotnym projekcie, aby 10.X grano o mistrzostwo świata, rewanż na wiosnę w Jugosławii, a o puchar zagrać w jesieni roku przyszłego w Polsce.



Niemiec Cramm i Amerykanin Budge. W ich rękach leżą losy meczu o puchar Davisa. Jak wiadomo, pierwszego dnia zarówno Cramm jak i Budge odnieśli zwycięstwa.

Makabi — KSZO 2:2

Mecz o mistrz. Polski w piłce wodnej

W sobotę odbył się w pływalni parku Krakowskiego mecz ligowy piłki wodnej między Makabi a beniaminkiem Ligi, drużyną KSZO z Ostrowca. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), który na ogół odpowiada siłom obu drużyn. Lepszą może nawet nieco była drużyna KSZO, która górowała wytrzymałością nad swoim przeciwnikiem.

Skład drużyn był nast.: Makabi — Porański, Ritterman J., Ritterman B., Soldinger I., Dembitzer, Goldman, Soldinger II. KSZO — Zakrzewski, Okołów, Kierys I, Kierys II, Zorzycki, So- siński i Kowalski.

Przy równej początkowo grze obu drużyn pierwszą bramkę

dla gospodarzy strzela Dembitzer, wyrównuje przed pauzą jeszcze Sosiński.

Za wzajemne „faulowanie” się dzia usuwa z wody Rittermana i Zorzyckiego, poczem Sosiński strzela drugą bramkę dla gości. Pod koniec meczu sędzia usuwa Okołowa za „faul”, po czym Makabi przypuszcza energiczny atak, który jej przynosi bramkę ze strzału Goldmana.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny KSZO Sosiński, Okołów i Kierys II, zaś z Makabi Goldman i Soldinger I. Sędzią p. Sieńkowski. W punktacji prowa wadzi EKS (6 punktów), 2) AZS Warszawa (5 pkt.), Hakoah (4 pkt.), oraz Makabi i KSZO po 2 punkty.

Zaszczytna porażka polskiego wioślarza

HAMBURG. W sobotę rozpoczęły się wielkie regaty wioślarskie w Hamburgu, które są o tyle ważniejsze, że na regatach tych są rozgrywane biegi o tytuł najlepszych nowicjuszy i juniorów Niemiec. Poza tem na starcie stanęła dość liczna stawa ka osad zagranicznych a między innymi Polska była również reprezentowana. Przedstawicielem polski był znany już wioślarz bydgoski Ewald Reich (R. C. E. H. Hof), który startował w biegu jedynek nowicjuszy.

W biegu tym Reich stoczył przepiękną walkę z wioślarzem berlińskim Lipmanem, ostatecznie jednak uległ o metr. Lipman (Sport — Borussia Berlin) uzyskał czas 8:24, Reich miał 8:24,8. Zaznaczyć należy, że Reich startował na pożyczonej łodzi, co niewątpliwie musiało wpłynąć na wynik.

W biegu jedynek II klasy Reich nie startował, mimo, że był zgłoszony. W biegu tym wygrał Neubauer z Godesbergu.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojka, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanego celu, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjaciółką wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Zgnębiony Tudziewicz postanowił działać. Zdobył się więc na to, by wykraść kompromitujące jego ojca papiery, którymi go Demscy szantażowali. Nie wiedział on o tym, że papiery te są sfalszowane. Zakradł się do pokoju Alfreda i tu, ukrywając się, był świadkiem, jak Klara zabierała znaną mu szarą kopertę.

Pospieszony za żoną, siłą odebrał jej kopertę i natychmiast spalił. Wzburzona Klara dostała ataku nerwowego i popadła w omdlenie.

Tudziewicz pochylił się nad leżącą w zamroczeniu żoną, dotknął jej ręki.

— Pewnie atak nerwowy... Żyje i będzie żyła. Dzieje się wola Boża! — szepnął do siebie.

Włożył do kieszeni ubrania wyjęte pośpiesznie z szuflad papiery i pieniądze, przerzucił przez ramię płaszcz i wysunął się cicho z pokoju.

W okolicach dworca Głównego wszedł do hotelu. Wynajął skromny pokój na drugim piętrze.

Tudziewicz, znalazłszy się w wskazanym pokoju, stanął w oknie.

— Uciec! — pomyślał Tudziewicz. — Uciec z tego miasta!...

I patrząc na to biedne, mroczne życie nocne Warszawy, oddał się gorączkowym marzeniom:

— Jutro!... Jutro mnie tu już nie będzie!... Ucieknijmy z Hanką daleko, jak najdalej! Bubrowski mi pomoże! Notylski też nie odmówi nam pomocy!...

Do tej chwili wydawało mu się, że wszystko jest już łatwe i proste, skoro przestała na nim ciążyć zmora potwornych dokumentów, które przemienił w kupę czarnego węglowego pyłu: zabierze Hankę, ukryje się na kilka dni u Bubrowskiego i następnie wyjedzie za granicę na długie lata, by wrócić, kiedy już wszystko, co się stało, ulegnie zapomnieniu.

Teraz, kiedy spoglądał z wysokości drugiego

piętra na ludzi, ukrywających swe twarze, na sylwetki jakichś mężczyzn, idących pod murami domów, jakby ustawiczne czających się, na szybko biegnące dziewczyny, wystraszone przez zbliżającego się policjanta, kiedy od ulicznego asfaltu zionęła ku niemu nęcza i grzechy życia, przejął go dreszcz. Przypomniał sobie groźby Alfreda i podniecona ostatnimi wydarzeniami wyobraźnia podsuwała mu uparcie obrazy, budzące w nim odrazę i lęk; a przede wszystkim obraz Alfreda, trzymającego za ramię Hankę, usiłującą napróżno wyrwać się z uściku i wołającą o ratunek.

Obraz był tak żywy, tak jaskrawy, że Tudziewicz przetarł czoło, na którym zaperlił się zimny pot.

— Jestem strasznie zdenerwowany — szepnął do siebie. — Ulegam prawie halucynacjom!

Usiłował się położyć, przespać resztę nocy, wypocząć. Nie mógł jednak zasnąć. Usiłował sobie wyobrazić, co też poczynią Alfred i Klara, stwierdzwszy jego ucieczkę.

Tudziewicz zerwał się na równe nogi z wygniezionej, starej kanapki, na której się położył:

— Albo poszli do Hanki w przekonaniu, że do niej się udałem! Przecież to są ludzie bez żadnej kultury! Im może przyjść do głowy, że ja osmielę się w nocy wtargnąć do mieszkania samotnych kobiet! I oni to uczynią!...

Po chwili się uspokoił.

— Trzeba myśleć spokojnie i rozsądnie! — upomniał siebie. — Przecież wystarczy im, gdy pytają dozorcę, czy kto wchodził do domu. Otrzymają odpowiedź przeczącą i nie osmiela się jej niepokoić!

Tego rodzaju myśli nurtowały Tudziewicza przez całą noc. Ledwie zdrzemnął się trochę nad ranem. Bardzo wcześnie zaczął sprzątać do siebie do numeru fryzjera i już o godzinie ósmej znalazł się w mieszkaniu Notylskiego.

Tym razem służący Notylskiego nie stawiał oporu. Obudził swego pana i wprowadził do sypialni Tudziewicza, którego Notylski powitał z wielkim zdumieniem.

— Co się znów stało? — wołał Notylski, biegnąc ku hrabiemu.

— Jak się masz, mój kochany — hrabia starał się mówić głosem spokojnym. — Jestem wolny!

— Co to znaczy? Od czego jesteś wolny? Tudziewicz usiadł.

— Tobie pierwszemu składam wizytę. Zerwałem, a raczej spaliłem więzy, które mnie przykuwały do Klary. Dziś jestem wolny!...

Notylski patrzył na hrabiego, nie rozumiejąc.

— Mów jasniej — powiedział.

A pomyślał:

— Przyszedł zwolnić mnie od opieki nad Hanką. Zabierze ją teraz!

— Wybacz, że nie mogę powiedzieć ci wszystkiego. Ale przyczyny, które zmusiły mnie do małżeństwa, przyczyny, które mnie trzymały przy tej kobiecie, już nie istnieją. Będę się starał o unieważnienie tego tragicznego związku.

— Ale wśród tych przyczyn, których zresztą nie odsłaniałem przede mną, była groźba Demskiego, wymierzona przeciwko pannie Czernównie! Czy ty zapomniałeś o tym? Czy zdobywając wolność, nie narażasz jej na niebezpieczeństwo? — pytał zaniepokojony Notylski.

— To też chce dziś jeszcze, zaraz zabrać Hankę i potajemnie z nią wyjechać. Wiem, że na ciebie, Antoni, zawsze mogę liczyć. Dlatego skierowałem swe pierwsze kroki do ciebie. Ty mi to ułatwisz.

— Jak? Co mam zrobić? — spytał nieswoim głosem Notylski.

— Pieniądzy od ciebie nie chcę. Wystarczy mi to, co posiadam w tej chwili. Chcę wyjechać z Hanką na razie do Bubrowskich. Tam pozostaniemy przez czas krótki, potrzebny do wyrobienia Hance paszportu. Wyjedziemy zagranicę tak, by nikt o tym nie wiedział. Twoja pomoc ograniczy się do tego, byś zechciał porozumieć się z jakimś adwokatem w sprawie unieważnienia mego małżeństwa. Moje małżeństwo z Klarą Demską nie zostało spełnione. Nie myśliśmy małżonkami. Sądzę, że dzięki temu sprawa o unieważnienie nie będzie przedstawiała specjalnych trudności. To jest już rzecz adwokata. Od ciebie chcę się udać do Hanki. I tu jeszcze mam jedną prośbę do ciebie. Obawiam się, czy nie jestem śledzony przez Alfreda, lub nasłanym przez niego zbirów. Po nim można wszystkiego się spodziewać. I jego braciшек, Tomasz, nie jest lenszy, o ile nie bardziej jeszcze wyrafinowany nicpoń. Muszę więc zachować wielką ostrożność!...

— Panna Czernówna pewnie już udała się do pracy. Nie sądzę, byś ją zastał teraz w domu.

— Więc ona pracuje?

— Tak. Potrzeba było pracownicy w moim magazynie. Chętnie ofiarowałem jej to miejsce. Jest świetną pracownicą.

— Tym lepiej, że jest w pracy. Będzie się można łatwiej z nią porozumieć. Czy pozwolisz mi skorzystać ze swego telefonu?... Ale na razie chcę cię prosić... Domyślam się, że żywisz dla niej wiele sympatii!...

— Bardzo wiele — skinął głową Notylski.

— Cieszysz się jej zaufaniem?

— Sądzę, że tak.

— Czy zechcesz wstawić się za mną do niej? Notylski poruszył się niespokojnie.

— Wiele wymagasz ode mnie... Poczekaj... Najpierw zatelefonuję i spytam, czy jest już w magazynie... Wolałbym, byś sam mówił. Mówić o tobie będzie mi ciężko. Najlepszym rzecznikiem swojej sprawy będziesz ty sam... Przepraszam cię... — Notylski podniósł słuchawkę.

— Tu Notylski — mówił do telefonu. — Czy panna Czernówna jest już w magazynie?... Jeszcze jej nie ma?... Przecież jest już w pół do dziewiątej!... Proszę powiedzieć, by zechciała zaraz zatelefonować, jak przyjdzie. Dziwne... Ona się nigdy nie spóźnia!...

(D. c. n.)

Nowela

Nocna przygoda

Lainson należał do tego pokroju ludzi, którzy pomagają pokaleczonym psom przedostanie się przez płot, a przy tym zostają przez nie pokąsani.

Lainson posiadał duże długie auto, które z trudem poruszało się po wąskich, ożywionych uliczkach chińskich.

Pewnej nocy gdy skręcał w boczną ulicę zwrócił się z rikszą, w której siedziała biała kobieta owinięta w futro. Ponieważ Lainson nie mógł minąć rikszy w ciasnej uliczce, zwolnił tempa i jechał za nią. Nagle gdy riksza znalazła się u wylotu szerszej ulicy z wnetki bramy wyskoczyło trzech mężczyzn i rzuciło się na pojazd. Kulis wypuścił z rąk dyszel i zbiegł, pozostawiając swoją pasażerkę na łaskę losu. Zanim jednak bandyci zdolałi wyciągnąć kobietę z rikszy auto pełnym gazem ruszyło naprzód i pchnęło zderzakiem napastników.

Lainson wychylił się z auta, ujął kobietę w futrze i wciągnął ją do auta. Zaraz po tym dał gazu i skręcił w boczną ulicę. Zwolnił tempa dopiero wówczas, gdy auto znalazło się w

pobliżu parku. Obrócił się i spojrzał na uratowaną.

Kobieta nie ruszyła się jeszcze z podłogi auta, na której ją posadził. A gdy zapytał ją „Czy wszystko w porządku?” opuściła kołnierz futra spod którego wynurzyła się uroczą jej twarz i dwoje polyskujących oczu.

— Bardzo panu dziękuję za pomoc — rzekła nieznaną. Nie jest mi zbyt wygodnie.

Lainson namyślił się przez chwilę, następnie zawrócił w stronę miasta, zatrzymał się przed wielkim hotelem i wszedł ze swą towarzyszką do ożywionego baru.

— Czy pani wie, że przebywanie nocą na ulicach Pekinu jest dla białej kobiety rzeczą bardzo niebezpieczną? — rzekł Lainson. — Rabusie ci mogli panią zabić.

— Nie byli to rabusie, a tylko polityczni agenci, którzy chcieli mnie ująć żywcem — odparła ze spokojem nieznaną.

— Czy mogę wiedzieć dla czego?

— Wracałam od szwagra. Po południu otrzymałam list, w którym proszono mnie, abym

tam przybyła. Mego szwagra nie było jednak w domu. Musi pan wiedzieć, że mój szwagier jest Rosjaninem i że wszyscy Rosjanie są w tym mieście podejrzani o działalność polityczną. Ludzie ci czyhali więc na mnie, chcąc się dowiedzieć o tego nowego adresie.

— Czy pani jest również Rosjanką?

— Niezupełnie. Ojciec mój był Rosjaninem, a matka Chinką. Zostałam wychowana w Europie.

— Czy pani jest komunistką?

— Może. Czy żałuje pan, że przyszedł mi z pomocą?

— Nie. Uczyniłem dla pani jeszcze coś, — zawiozę ją do domu. Gdzie pani mieszka?

— W hotelu. Ale teraz tam już nie wrócę.

— Niech więc pani przeniesie się do innego hotelu, — zaproponował Lainson.

— Jest to bardzo ładnie z pańskiej strony, ale za wszelką cenę muszę jeszcze dziś dotrzeć do Tiensin.

— Dobrze, a więc panią tam odwiezę. Ale co będzie z pani bagażem?

— Muszę go zostawić tutaj. Byłoby zbyt niebezpieczne wracać do hotelu. Zresztą zostawiłam neseser w przechowalni dworca Chien-men.

— Odbierzemy go po drodze. — Jestem gotowa, muszę tylko napisać kilka słów do Fiodora.

Nakreśliła kilka wierszy na kartce, którą Lainson wyrwał z notesu, i podała ją chińskiemu gońcowi.

— Jest on godny zaufania — rzekła do Lainsona. — Jeśli ja nawet przeczytają, to nic z niej nie zrozumieją. A teraz, mój drogi panie, pozwól pan, że będę mu wskazywała drogę. Dokładnie wiem, jakich ulic powinien unikać. Najpierw jedziemy na dworzec, następnie nałożymy drogi i opuścimy miasto przez bramę Ping-Tsi-Hen. Czy pana tam znają?

— Nawet bardzo dobrze, ponieważ co noc przejeżdżam tam tędy.

Po dwudziestu minutach znaleźli się już na otwartej szosie.

— Jedziemy przecież w stronę Tungshau — zauważył Lainson.

— Cierpliwości, — odparła nieznaną. — Jak mniemam, most, skręci pan na prawo i pojedzie możliwie jak najszybciej.

W poprzek mostu stało jakieś auto, na które Lainson nie wpadł tylko dzięki temu, że w porę zatrzymał maszynę. Zanim Lainson zorientował się co się stało, zarzucono mu worek na szyję i przeniesiono do dru-

giego auta, które pełnym gazem ruszyło z miejsca. Po pewnym czasie auto zatrzymało się, rozluźniono mu więzy, którymi był skrupowany, wyrzucono na szosę i zadano silny cios w głowę.

Gdy Lainson wrócił do przytomności, był jasny dzień. Znalazł się w pobliżu bramy Ping-Tsi-Hen.

Lainson zatrzymał rikszę i udał się do komisarsza międzynarodowej policji, któremu opowiedział swą przygodę. Komisarsz wysłuchał go uważnie, a następnie wyciągnął z szuflady fotografie i podając ją Lainsonowi, zapytał:

— Czy jest to ta kobieta?

— Oczywiście. Czy pan ją zna?

— Nie — odparł komisarsz — ale wiem, że ubiegłego tygodnia okradziono bank Ho-Sien na sumę 60.000 dolarów i że tę młodą kobietę polecono wywieźć łup z miasta, co jej się udało, dzięki pańskiemu poparciu. Wiem również, kim jest przestępca, który unieszkodliwił trzech chińskich detektywów i ułatwił tej kobiecie ucieczkę. Jeśli pan chce posłuchać mejej rady, niech pan natychmiast opuści miasto, w przeciwnym bowiem wypadku będzie pan miał do czynienia z chińską policją.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kiedy Jadzia znalazła się w mieszkaniu Sawickiego, (fabrykanta, którego przypadkowo spotkała na ulicy), mieszkaniu ciepłym, oświetlonym, uspokoiła się nieco. Chętnie jadła smaczną kolację, podaną przez fabrykanta a później poprosiła o klucz od sypialnego pokoju, chciała się bowiem na noc zamknąć. Fabrykant się na to nie zgodził, chwycił ją w ramiona, rzucił na kanapę. Jadzia w rozpaczy wykrzyknęła:

— Czy pan wie kim ja jestem?

Jadzia nie mogła usnąć. Nagle usłyszała pukanie do drzwi: to Sawicki pomstując na siebie, że przytaszczył do domu kobietę, która mu nie chce ulec, dobijał się do drzwi. Gdy Jadzia otworzyła i chciała wyjść, zagroził jej Sawicki drogę, żądając by mu wyjawiała swe nazwisko. Jadzia skłamała wówczas, że mąż ją porzucił, że jest bez pieniędzy. Wówczas zaproponował jej Sawicki, że wynajmie dla niej mieszkanie i będzie ją utrzymywał.

Oczy Jadzi nabiegły krwią.

— Mój panie, nie należę do kobiet, które sprzedają się za pieniądze — odpowiedziała wzburzona.

— Ach, tak, więc woli pani nocować na stopniach sklepów?

— Tak, wolę!

— Więc woli pani chodzić w takich szmatach, aniżeli mieć eleganckie suknie?

— Tak, wolę!

— Proponuję pani życie bez trosk. Zabezpieczę panią na wielką sumę pieniędzy!.. Wszystko, co dusza pani tylko zapagnie, wszystko dam pani! Jestem bardzo zamożny, nic pani nie zbraknie...

— Proszę pana, nic z tego nie będzie!

— Czemu ma pani męczyć się i dreć? Czemu ma pani głodować? Jest pani taka młoda, taka piękna... Rozwiódę się z żoną, pobierzemy się potem i szczęśliwie będziemy żyć ze sobą. Jestem bardzo dobrym człowiekiem, a panią pokochałem z pierwszego wejrzenia... Niech pani nie będzie uparta!

Jadzia uśmiechnęła się. A więc już teraz zaczyna mówić o miłości. Odrzekła spokojnie cichym głosem:

— Do widzenia! Proszę pana bardzo, niech mnie pan stąd wypuści!

— Imponuje mi pani swą dumą! Napewno pochodzi pani z jakiegoś arystokratycznego rodu, jest pani hrabinią albo księżną!.. A chodzi pani w sukni zbraczkli!

— Czasem zwykła dziewczyna z ludu posiada tyleż dumy, co hrabina — odrzekła Jadzia. Po chwili żałowała, że się wdaje z nim w dyskusję. Powtórzyła: — Niech mi pan pozwoli natychmiast odejść!

— Niech pani nie odchodzi, bardzo panią o to proszę... — ujął jej dłoń. — Nie będę panią obrażał... Niech pani zostanie u mnie! Na kilka dni! Nie będę już więcej natrętny... Prawdę mówię, jeszcze nigdy mnie tak żadna kobieta nie oczarowała, jak pani...

— Mój panie, zapomina pan o swej żonie i dzieciach...

— Ach, tak żona! — westchnął Sawicki. — Nie mówmy o tym... Błagam panią, niech pani tu zostanie!

— Muszę odejść! — ostro odrzekła Jadzia.

— Dokąd? Przecież pani nie ma domu!

— Jestem bardzo wzruszona pańską opieką, ale niech mi pan da spokój!

— Niech mi pani chociaż poda swoje nazwisko.

Jadzia odrzekła z miejsca:

— Nazywam się Bronisława Górnicka!

Sawicki wyjął ołówek i notes i zanotował sobie jej nazwisko. Po chwili znów ją błagał, by została. Głos jego drżał ze wzburzenia, ale Jadzia straciła do

niego zaufanie. Chciała czym prędzej odejść, aczkolwiek to mieszkanie zapewniało jej bezpieczeństwo.

— Do widzenia panu, jeszcze raz dziękuję — podała mu swą rękę.

— Drzwi moje będą dla pani zawsze stać otworem — uściśnął jej rękę. — Nawet jeszcze dziś może pani do mnie wrócić... Jeśli pani nie znajdzie miejsca gdzie spać, proszę niech pani tu wróci...

Szybko biegła schodami na dół: szła bez celu przed siebie. Szła ulicami miasta, namyślając się dokąd ma się teraz udać... Nie wiedziała, co ma teraz począć...

Nagle poczuła, jak ktoś ujął ją pod ramię. Jadzia zadrżała i odwróciła się.

Poznała odrazu Kaszyńskiego.

Uśmiechał się przyjaźnie, był zadowolony. Z pierwszego wejrzenia poznała odrazu, że ten mężczyzna nie jest wobec niej obojętny.

Spotkanie to sprawiło jej przykrość. Wiedziała jednak, że ma do czynienia z człowiekiem z półświatka, który jest zdolny na wszystko, toteż postanowiła nie przeciwstawiać mu się i nie wszczynać na ulicy awantury.

Kaszyński zmieszany i nieśmiałym głosem zapytał:

— Dlaczego pani uciekła od nas?

— Nie uciekłam.

— To dlaczego wyszła pani, nie pożegnawszy się ze mną?

— Nie uciekłam, kazano mi pójść, więc poszłam. Dowiedzenia panu...

Jadzia podała rękę, chcąc odejść, ale Kaszyński zatrzymał jej rękę w swej dłoni:

— Niech pani jeszcze nie odchodzi... Porozmawiamy... Wybiegłem z domu z niezłomnym postanowieniem odszukania pani... Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że nie długo wypadło mi panią szukać... Serce mnie nie oszukało. Proszę, wejdziemy do ogrodu, sądziemy sobie na ławeczce i porozmawiamy...

Twarz jego jaśniała radością, jak twarzyczka dziecka, które nareszcie odnalazło długo poszukiwaną zębę.

Chętnie objąłby teraz Jadzię na ulicy, ucałował by ją, przytulił do siebie.

Jadzia oświadczyła mu jednak wręcz, że się bardzo spieszy, że musi spotkać się ze swymi krewnymi i załatwić szereg spraw.

— Pozwoli pani, że ją odprowadzę — oświadczył Kaszyński — Szukałem pani tak wszędzie, biegałem po prostu ulicami miasta... Proszę, niech mi pani opowie, dlaczego one panią wypędziły?

— Nie wiem — odrzekła cicho.

— A ja wiem, moja kochanka jest o mnie bardzo zazdrosna — uśmiechnął się. — Ale nie omyliła się. Podoba mi się pani bardzo... Naprawdę podoba mi się pani!

Z dższcu pod rynnę — pomyślała Jadzia — Zaledwie odczepiłam się od jednego, już drugi mi nadskakuje.

Jakże już ma dosyć tych wyznań miłosnych. I to właśnie teraz, gdy jest myślami przy dziecku, gdy tęskni tak bardzo za Tadeuszem; właśnie teraz nadskakuje jej jakiś kaszarsz...

— Proszę pana, bardzo się teraz spieszę, muszę

pana pożegnać!

Twarz Kaszyńskiego skrzywiła się ze złości: za pewnienia Jadzi, że nie ma czasu napełniły go goryczą: jest przecież dla niej taki dobry, łagodny, nie narzuca się, a ona daje mu już kilkakrotnie znać, że jego osoba ją nie obchodzi...

— Niech się pani lepiej do swych krewnych spóźni o kilka godzin — nalegał.

—Niestety, mój panie, naprawdę nie mogę...

Kaszyński zmienił nagle ton:

— Proszę, wejdziemy do ogrodu, mam z panią pomówić w pewnej sprawie.

Jadzia odruchowo zadrżała, ale panowała nadal nad sobą i spokojnie odezwała się:

— Bardzo pana przepraszam, ale niestety nie mogę spełnić pańskiej woli, muszę załatwić kilka spraw... Przecież uciekłam z mieszkania — dodała ciszej. — Muszę wyjechać z Warszawy.

— Wejdziemy więc do cukierni — nalegał nadal Kaszyński — Muszę z panią jednak pomówić...

— Przecież możemy jutro ze sobą pomówić — zaproponowała Jadzia. — Umówimy się na randkę...

Kaszyński spojrzął na nią podejrzliwym okiem i odrzekł:

— Jestem pewien, że to podstęp. Umówi się pani i nie przyjdzie!

— Co też pan mówi! Napewno przyjdę.

— Nie, nie mogę tej sprawy odkładać, muszę natychmiast z panią pomówić. Niech pani wejdzie ze mną do kawiarenki...

Bała się odmówić mu. Wiedziała, z kim ma do czynienia. Mógł ze złości zawezwać policjanta. Jego wzrok i zaciśnięte usta świadczyły o tym, że nic go nie powstrzyma. Musiała więc pozbyć się swego następnego amanta w bardziej roztropny sposób.

Jadzia weszła z nim do cukierni. Ta para zwróciła na siebie uwagę. Kaszyński był elegancko ubrany, jak kaszarze zwykli się nosić, zaś Jadzia była nie uczesana, w podartej sukience.

Kaszyński zauważył spojrzenia wszystkich, Jadzia również poczuła na sobie wzrok zaciekawienia i cicho szepnęła:

— Widzi pan, miałam rację, poszłabym do domu przebrać się, później spotkalibyśmy się... Możemy mieć przykrość... Jakiś szpicel zwróci na mnie uwagę, aresztuje mnie, a wtedy co z tego wszystkiego wynika...

Ostrym, stanowczym tonem odrzekł Kaszyński:

— Nie spóźni się pani do swych krewnych jutro. A mam dosyć pieniędzy, by kupić dla pani elegancką sukienkę w jakimś sklepie...

— Nie, nie, dziękuję — wstała Jadzia.

— Dokąd pani idzie?

— Za chwilę wracam — skrzywiła się Jadzia, jak gdyby brzuch ją bolał.

— Aha, rozumiem... Czekam... Wyjdziemy stąd na Miodową, tam pełno sklepów, kupię pani wszystko, nową bieliznę, pantofle, kapelusz, sukienki...

— No, dobrze, powiedziała Jadzia z uśmiechem, jak gdyby myśl o tym sprawiała jej przyjemność.

Udała się w stronę ubikacji, a dochodząc do kuchni, zapytała kelnerkę:

— Przepraszam panią, czy tu nie ma tylnego wyjścia?

(c. d. n.)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Obraz znikł”



JUTRO DALSZY CIĄG

Na krótko przed śmiercią gangster rozwiódł się ze swą żoną

Niezwykły wypadek przed sądem dla spraw rozwodowych

Przed sądem dla spraw rozwodowych w Atlanta (stan Georgia) pojawił się mężczyzna z rękoma w kajdankach w towarzystwie dwóch uzbrojonych strażników. Był to gangster Marvin Honea, który miał zasiać na krześle elektrycznym. Honea pragnął rozwiódł się ze swą żoną, piękną, sześćdziesięcioletnią kobietą. Do tego kroku miało go skusić niechlujstwo żony, niewierność i częste zagładanie do kieliszka. Sędziowie przysięgli łamali sobie głowę nad tym, jakże mogą być prawdziwe przyczyny, które skłoniły Honeę tuż przed śmiercią do rozwiedzenia się z żoną. Ale ponieważ sympatie wszystkich były po stronie jego żony, której zaarrestowano męża w dwa tygodnie po ślubie, sędziowie przysięgli postanowili udzielić skazańcowi rozwodu. Zaledwie został wygłoszony

wyrok, gdy jakaś młoda ładna dziewczyna rzuciła się na szyję skazańca. Była to córka poważnego aptekarza z Atlanty, Aileen Sisk. Poznała ona Honeę przez swego brata, który siedział w tej samej celi, co on, i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Wieść o tej znajomości dotarła do władz więziennych, które zakazały młodej dziewczynie odwiedzać brata. Aileen, która nie mogła się obejść bez widoku ukochanego, nakłoniła go, aby rozwiódł się z żoną i ożenił się z nią, aby wówczas otrzymała ona pozwolenie na odwiedzanie go. Marvin Honea, który również pokochał młodą dziewczynę, wniósł skargę rozwodową. Gdy trybunał dowiedział się o tym wszystkim, postanowił nie zatwierdzić rozwodu i Aileen znów nie mogła się widywać z ukochanym.

Dziewczyna jednak nie dała za wygraną i zaczęła błagać sędziego, aby uznał małżeństwo Honei za nieważne. Tylko dzięki temu mogłaby ujrzeć ukochanego przed egzekucją. Sędzia jednak nie mógł nic uczynić, wyrok mógł zatwierdzić wyłącznie sąd na następnej sesji. Aileen obawiając się, że sesja sądu odbędzie się dopiero po skazaniu Honei i że nie ujrzy więcej ukochanego, ponieważ do egzekucji dopuszczano się wyłącznie najbliższą rodzinę skazanego, udała się do najlepszego adwokata Atlanty, Williama Moore'a, aby ten uzyskał nadzwyczajny dekret w sprawie jego rozwodu. Adwokat uczynił wszystko co było w jego mocy, aby sąd zebrał się na nadzwyczajnej sesji. W międzyczasie nadano również bieg sprawie Marvina Honei

i dziwnym zbiegiem okoliczności po 14 dniach, od chwili w której Aileen zwróciła się do adwokata, odbyły się dwie rozprawy: na jednej skazano Marvina Honeę na krzesło elektryczne, a na drugiej udzielono mu rozwodu. Aileen miała więc dwa dni czasu aby móc pobrać się ze skazańcem. W Stanach Zjednoczonych jest rzeczą bardzo łatwą wziąć ślub z więźniem, natomiast jest prawie rzeczą niemożliwą pobrać się ze skazanym na śmierć. Mimo to Aileen w ciągu dnia udało się załatwić wszystkie formalności i o świcie nieszczęśliwego dnia udała się z duchownym do celi Honei. Gdy pastor dowiedział się, że ma udzielić ślubu skazańcowi, nie chciał się na to zgodzić. Nie pomogły żadne błagania, pastor obstawał przy swoim, a tu czas naglił, ponieważ

zbliżała się chwila egzekucji. Rozpacz Aileen była tak wielka, że naczelnik więzienia zlitował się nad nią i uczyniwszy wyłom w przepisach, pozwolił jej stać za grubymi kratami i przyjrzeć się śmiertelnemu orszakowi. Po chwili światło w więzieniu nieco pociemniało. Był to znak, że Marvin Honea nie zaliczał się już do żyjących.



Sytuacja na Dalekim Wschodzie budzi powszechny niepokój. W każdej chwili oczekiwane jest zaostrzenie konfliktu. Na zdjęciu generalisimus wojsk chińskich, marsz. Czang-Kai-Czek, niesiony w lektyce.

Kapitan - dyrektor „Bata” - złodziej

Koniec fantastycznej kariery „chłopca z twierdzy”

Kierownikiem działu sprzedaży opon w firmie „Bata” w Warszawie był ongiś Fryderyk Moretzky, rodak z Przemyśla. Obecnie przebywa on na Pawiaku i niebawem stanie przed sądem za zdefraudowanie około 50.000 złotych. Ojciec Moretzky'ego był przed wojną robotnikiem w twierdzy przemyskiej. Syn jego, Fryderyk, zaprzyjaźnił się z synem komendanta twierdzy generała Kusmanka i dzięki jego protekcji, służąc potem w wojsku austriackim, dosłużył się rangi kapitana. Na froncie włoskim Moretzky uratował życie ciężko rannemu generałowi, za co został odznaczony. W roku 1930 Moretzky zjawił się w Warszawie i zgłosiwszy się do dyrektora firmy „Bata”, którym był wyżej wspomniany syn kome-

danta twierdzy przemyskiej Kusmanka, prosił go o pracę. Kusmanek przypomniał go sobie i powierzył mu stanowisko dyrektora działu opon. **ORGIE, HULANKI, KLEJNOTY** Na nowym stanowisku Moretzky korzystał z nieograniczonego zaufania dyrektora. Obracał milionami. Prowadził niesłychanie wystawny tryb życia. Córki swoje kształcił za granicą, wyjeżdżając do nich często samolotem. Trwonił wielkie sumy na hulanki w nocnych lokalach w towarzystwie kobiet. Żona jego posiadała kosztowne futra, stroje oraz klejnoty. Trwało tak kilka lat. Centrala firmy zorientowała się wreszcie jednak, że w oddziale warszawskim jest coś nie w porządku. Zarządzono natychmiastową rewizję ksiąg. Nie doliczono

się sumy 100.000 złotych. Wiadomość o tym jednak do centrali nie dotarła, bowiem Moretzky wpłacił rewidentowi w formie „pożyczki” 10.000 złotych. Stwierdził on więc, że wszystko jest w porządku. **NA ZAKOŃCZENIE — KRYMINAL.** W maju 1936 roku zarządzo generalną rewizję i wówczas sprawa wyszła na jaw. Kasa działu prowadzonego przez Moretzky'ego wykazała 50.000 zł.

manco. Firma wniosła skargę do prokuratora. Wszczęto dochodzenie, w wyniku czego Moretzky został aresztowany i osadzony w więzieniu. Po pewnym czasie zwolniono go pod dozór policji. Ale Moretzky przygotował się do ucieczki. Zaopatrzywszy się w odpowiednie dokumenty zamierzał wyjechać do Australii. Ujęto go w ostatniej chwili i osadzono w więzieniu. Moretzky przebywa na Pawiaku, oczekując na sprawę sądową.

Napadali na samotne letniczki

Policja na tropie groźnej bandy

W ostatnich czasach coraz częściej daje się słyszeć o napadach rabunkowych na letniczków w okolicach Otwocka. Najczęściej napady te dokonywane są na kobiety. Od czasu do czasu jakiś rabus dostanie się w sidła policji, ale opryszków jest wielu i dziś ten, jutro występuje inny. Policja powiatowa postanowiła trochę przetrzebić szeregi bandytek i w tym celu zorganizowała onegdaj obławę zakrojoną na wielką skalę. Wynik obławy był nikły, bowiem ujęto jednego tylko bandytę, któremu dowiedziono winę, ale zato był to rabus pierwszej klasy. Zowie się Adam Cichs. Skon-

frontowany z kilku poszkodowanymi został przez jedną z nich, Bertę Moro, poznany jako jej prześladowca. Stwierdzono ponadto, że jego współnikiem był niejaki Jan Kulin. Ten jednak na razie ukrył się.

Czytajcie
Zycie
kobiece
Cena 20 gr.



Oto najnowsze kreacje „mody plażowej” lansowane w modnych uzdrowiskach.

Skarby w książkach telefonicznych

W makulaturze znaleziono nawet testament

„Uprzejmie prosimy dokładnie obejrzeć książkę telefoniczną zanim pan(i) ją zamienia na nową. Dzięki temu pan(i) unika wielkich strat”. List o podobnej treści wysłała nowojorska dyrekcja telefonów do swoich abonentów. Do wystosowania listu o podobnej treści skłoniły dyrekcję telefonów sensacyjne wprost odkrycia, jakich ubiegłego roku dokonano w tej dziedzinie. Gdy gromadzono książki telefoniczne z 1935 roku — książkę zawierającą 3000 stron — jednemu z wyższych urzędników przyszło na myśl, aby kilku urzędników pobieżnie przeczuciło katalogi, zanim przeznaczy się je na makulaturę. Bezżyteczna ta na pozór praca, dała sensacyjne wyniki. Pomieży stronkami starych książek znaleziono 4123 dolary w gotówce. Znajdowały się tam bank noty nawet 100 dolarowe. Bank noty te wkładali tam ich byli posiadacze z rozrządzenia, a następnie zapominali o tym. W książkach telefonicznych znajdowały się tysiące znaczków pocztowych. Pośród nich

były nie tylko ważne niestemplowane znaczki pocztowe, ale również i takie, które przedstawiały wielką wartość dla filatelistów i które były włożone do grubej książki telefonicznej aby się wyrównały. W jednej z książek znaleziono nawet notarialnie spisany testament, którego autor rozdzielił swoje mienie w wysokości 10.000 dolarów. Testament ten został odesłany do jego autora, który nie miał wcale pojęcia, że ten ważny dokument nie znajduje się w domu. Niemniej uradowany był konstruktor nowej maszyny, gdy mu doniesiono, że notatki i szkice nowego wynalazku zostały uratowane od zagłady. Poza tym w książkach telefonicznych znaleziono mnóstwo rachunków, kwitów zastawnych, listów, kuponów od akcji, urzędowych dokumentów, losów loteryjnych i wiele jeszcze innych przedmiotów, które spokojnie leżały w książkach telefonicznych i które w miarę możliwości zostały odesłane ich posiadaczom

Bojkot pracy w Standard - Noblu

Dyrektorzy chwytają się coraz ohydniejszych metod

Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, komunikuje nam w związku ze strajkiem w f-mie Standard-Nobel, co następuje: Firmy Vacuum Oil i Standard-Nobel w Polsce w związku ze strajkiem pracowników i robotników w tej ostatniej firmie czynią staranie o angażowanie nowego personelu. W prasie stołecznej i prowincjonalnej ukazały się liczne ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników biurowych, woźnych i robotników do tych firm. Warszawska Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych na posiedzeniu w dniu 15 bm. powzięła uchwałę, rozesłaną do wszystkich związków pracowniczych, iż posady w firmach Standard-Nobel i Vacuum Oil są pod bojkotem do czasu

trwającego tam zatargu. Manewr dyrekcji firm obcych strajkiem jest próbą zaimanowania akcji strajkowej, obliczoną na efekt, nigdy zaś na zebranie większej liczby bezrobotnych. Pracownicy, którzy by w tym momencie obeli posadę w f. Standard-Nobel czy Vacuum Oil raz na zawsze wykrzesani zostaną ze społeczności pracowniczej.

Wzrost motoryzacji w Polsce

Wzmocni siłę obronną i potęgę Państwa

Zagadnienie motoryzacji nie jest bynajmniej sprawą, która stała się aktualna dopiero w ostatnich kilku latach. Od pierwszej chwili, gdy ukazał się silnik spalinowy, zaczął on odgrywać olbrzymią rolę w życiu człowieka naszego stulecia. Państwa, tak europejskie jak i innych części świata zrozumiały odrazu, iż z powodzeniem uda się wprząc go w służbę zarówno pokojową, a przede wszystkim wojenną. Dowiadczenia zebrane na polach bitewnych Wojny Światowej wykazały niezbicie, iż żadna nowoczesna armia nie może po prostu wykonywać swych zadań, bez uciekania się do pomocy silnika benzynowego.

SAMOCHÓD WYPIERA KOLEJ.

W porównaniu z transportowaniem oddziałów i materiału wojennego przy użyciu taboru kolejowego uniemożliwiłyby osamochód daleko lepiej spełnia to zadanie.

Linie dróg żelaznych są w pierwszym rzędzie obiektem napadów bombardującego lotnictwa nieprzyjacielskiego. Gdyby dowództwo walczącej armii miało się wyłącznie oprzeć na tym rodzaju komunikacji — już na samym początku działań wojennych znalazłoby się w położeniu bez wyjścia. Zniszczenie przez lotników wroga jakiejś ważnej arterii czy węzła kolejowego nieumożliwiłoby operacje strategiczne.

Poza tym jasną jest rzeczą, iż utrzymywanie stałego, wytężonego ruchu pomiędzy dalej leżącymi miejscowościami, zatarasowuje w wielkim stopniu linię kolejową, powodując opóźnienia i nieszczęśliwe wypadki. Posuwający się, czy też stojący gdzieś na stacji pociąg wydany jest poza tym na łup lotnika, nie mogąc skryć się pod nieprzeniknącą z góry osłonę lasu, jak samochód.

Zastosowanie w walce tego ostatniego usunęło w wielkiej mierze te niedogodności.

SIEĆ DROGOWA.

Sam fakt posiadania dużej ilości samochodów nie rozstrzyga jeszcze o wszystkim. Aby spełnić one mogły swe ważne zadanie zachodzi jeszcze potrzeba rozbudowy na wielką skalę sieci dróg bitych. Jest to kwestia ściśle z zagadnieniem motoryzacji związana, dlatego też powinno się zwrócić na nią szczególną uwagę.

PROGRAM PRACY.

Przystępując do motoryzowania kraju, zastanowić się trzeba nad programem tej pracy. Jeśli chodzi o zwiększanie liczby pojazdów silnikowych brać trzeba przede wszystkim pod uwagę dwie istniejące obok siebie ewentualności: użyteczność samochodu w życiu pokojowym i w czasie wojny. Zagadnienia te połączone są bardzo ściśle. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, iż w razie uwikłania się w zbrojny konflikt z którymś z państw ościennych, cały samochodowy tabor prywatny przejęty zostanie przez wojsko i przeznaczony do służby w szeregach.

Każda z wytwórni czy fabryk, produkujących samochody, musi więc uwzględnić w swej wytwórczości przydatność wypuszczanej na rynek maszyny dla celów wojskowych, zwłaszcza jej wytrzymałość.

NIEMCY PRZYKŁADEM.

Przykładem właściwej oceny tego zagadnienia jest III Rzesza. Fabryki niemieckie poszły

jeszcze dalej. Część z wykonanych samochodów, zwłaszcza ciężarowych, zaprojektowana jest i przystosowana do walki w następujący sposób: sprzedane auto zaopatrzone jest w specjalne urządzenia, pozwalające z chwilą wybuchu wojny na momentalne przekształcenie go w wóz pancerny.

Techniczna strona tego zagadnienia nie jest wcale skomplikowana. Wytwórnia posiada w swym obrębie składy, gdzie przechowuje się opancerzenia wraz z urządzeniami koniecznymi do walki, jakie stosuje się na sprzęcie samochodowym oddziałów pancernych.

Nastawienie sfer rządowych Niemiec z Hitlerem na czele mówi samo za siebie. Przeprowadzając plan czteroletni, kanclerz w pierwszym rzędzie zwrócił baczną uwagę na rozwój motoryzacji kraju. W rezultacie realizowania programu Rzesza otrzymała wiele tysięcy kilometrów nowych, wspaniałych dróg, co pociągnęło za sobą automatyczne zwiększenie się liczby prywatnych właścicieli samochodów. Cel został w zupełności osiągnięty.

A JAK JEST U NAS?

Polska stoi, niestety, na szarym końcu państw Europy zarówno pod względem ilości posiadanych pojazdów mechanicznych, jak i arterij komunikacyjnych.

Czemu tak jest? Kraj nasz posiada wszelkie dane, potrzebne do intensywnego rozwinięcia motoryzacji. Obszary naftowe zapewniają nam niezależność od zagranicy. Wielkie zapasy kamienia łatwo dadzą się zużytkować na budowę pięknych szos i autostrad, jakie

spotykamy w innych państwach. Rud żelaznych i surowców do produkcji pojazdów mechanicznych mamy również pod dostatkiem.

Równoległe z tym jednakże iść musi polityka motoryzacyjna. Nadmierne podatki w połączeniu z bardzo wysokim kosztem utrzymania samochodu uniemożliwiają średnio zamożnemu obywatelowi korzystanie z własnego wozu. Cena jednego litra benzyny, wynosząca około 60 groszy, mimo ostatniej zniżki jest jeszcze zbyt wielka. Gdy do tego dodamy koszt garażu i amortyzację pojazdu, szybko zużywającego się na naszych fatalnych drogach, okazuje się, iż samochód jest obecnie w Polsce luksusem, na który niewielu może sobie pozwolić.

Pracując nad podniesieniem potęgi Ojczyzny nie wolno nam bagatelizować kwestii motoryzacji codziennego życia. Każda chwila jest tu niezmiernie droga. Cel osiągniemy wówczas, gdy po idealnie utrzymanych drogach mknąć będą tysiące samochodów, wykonanych w pol-

skiej fabryce, dłońmi polskiego robotnika.

Biorąc pod uwagę interes ogólnopolski życzyć sobie musimy, aby nastąpiło to jak najprędzej.

rozw.

Lokalizacja konfliktu w Hiszpanii

Niemcy o nowym planie brytyjskim

BERLIN. Agencja „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz“ pisze w związku z wczorajszymi obradami Komitetu Nieinterwencji, że projekt brytyjski stanowi kompromis, który nie może zadowolić wszystkich członków Komitetu. Jednak projekt ten winien zapewnić lokalizację konfliktu hiszpańskiego i nie wydaje się, aby ktośkolwiek z państw wzięło na siebie odpowiedzialność za fiasko tej próby.

Dalej „Diplomatisch Politische Korrespondenz“ atakuje „niektóre państwa“, zarzucając im rewolucyjne doktrynerstwo i demagogię, zaznaczając, że ze strony niemieckiej istnieje zdecydowana wola usantfonia wszel-

Stuttgart pod wodą

BERLIN. Nad Stuttgartem i o okolice przeszła gwałtowna nawałnica. Główne ulice zamieniły się w rwące potoki, a niżej położone place wyglądały jak jeziora. Liczne piwnice zostały zalane.

Również nad jeziorem Bodeńskim szalała burza, przewyższająca swą gwałtownością wszystkie jakie wydarzyły się w ciągu ostatnich dziesiątków lat.

Oszukali studenta

Student Politechniki gdańskiej, Świecki Tadeusz, zamieszkały we Wrzeszczu, zameldował władzom o oszustwie dokonanym na jego szkodę w ten sposób, że niejaki Siwecki Tadeusz, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej 51, korzystając z podobieństwa nazwisk, podjął z Urzędu Poczтового Gdynia 1 przesyłkę pieniężną 100 zł., które przekazane zostały dla Świeckiego.

Obiad dla robotników na Sowińcu

Zwolnionej załodze obiecano pracę

KRAKÓW. — W ubiegłą sobotę w południe z okazji zakończenia robót przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu kierownictwo budowy kopca podejmowało wszystkich zatrudnionych robotników wspólnym obiadem u stóp kopca.

Na obiad robotniczy w imie-

niu wojewody krakowskiego przybyli: naczelnik wydz. społeczno-politycznego Muchniewski oraz wiceprezydent m. dr. Stanisław Klimecki.

Do zebranych robotników przemówił kierownik budowy mjr. Styczyński, dziękując im za wytrwałą pracę przy budowie kopca, do czym nac. Muchniew-

ski w imieniu p. wojewody zapewnił robotników, że p. wojewoda czuwa nad tym, by po zwolnieniu z pracy na Sowińcu dostali zatrudnienie przy innych budowach.

Po przemówieniu p. wiceprezydenta miasta Klimeckiego jeden z robotników w imieniu swych towarzyszy zapewnił przedstawicieli władz, że robotnicy, doceniając znaczenie opieki nad nimi, zawsze będą wytrwale pracować dla Polski.

Przedstawiciele władz pozostałi wśród zebranych robotników przez dwie godziny.

Obiad zakończył się wspólną fotoografią.

Zalobne marsze „wrogów ludu“

Inicjator audycji, zalobnej po wyroku na Zinowiewa odnaleziony

MOSKWA. — Główny winowajca nadawania w kijowskim radio marszów zalobnych po wyrokach w sprawie Zinowiewa i Piatakowa, Dołgin, został wykryty i aresztowany. Aresztowano również zastępcę przewodniczącego komitetu radiowego w Kijowie Razmadilowa.

Okazało się także, że kierownik wydziału kulturalno-oświatowego w centralnym Komitecie partii Czerwonej i instruktor Kawicki tuszowali działalność „wrogów ludu“ w Komitecie ra-

diowym. Została wyłoniona specjalna komisja do rozpatrzenia tej sprawy.

Sprawa kolonii dla Polski

wchodzić zaczyna na forum międzynarodowe

PARYŻ. „Le Petit Parisien“ ogłasza artykuł o zagadnieniu populacyjnym w Polsce. Przypominając wystąpienie Friski w październiku 1936 r.

w Genewie w sprawie umożliwienia emigracji krajom przeludnionym, pismo stwierdza, że problem ten niesłychanie głęboko interesuje całą opinię pu-

bliczną polską.

Regularnie co roku przy okazji Święta Morza, L. M. i K. głosi na sejkach transparentów hasło silnej marynarki i kolonii.

Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej jest przeniknięty do głębi ideą, że Polska, posiadająca 35 milionów mieszkańców ze swą ludnością niesłychanie gęską, ze swym włościactwem, cierpiącym na brak ziemi, ma więcej praw niż jakikolwiek inny kraj w Europie do domagania się terytoriów dla szerokiej emigracji.

się one również pastwą płomieni.

Wszystkie wymienione składy i zabudowania mieszkalne spłonęły doszczętnie.

Bez dachu nad głową zostali: Thana Futerman, Szymon Pietrzyński oraz Leon, Józef i Edward bracia Burzyńscy, z których każdy mieszkał oddzielnie. Straty olbrzymie. Dogaszanie nie było możliwe.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.

Straszny pożar w Warszawie

Spłonęło doszczętnie 8 składów opałowych

W dzielnicy powązkowskiej w Warszawie wybuchł wiecz. o godz. 9.40 groźny pożar. Zapalił się kompleks drewnianych budynków na terenie dawnych miejskich składów opałowych przy ulicy Dzikiej 8, 10 i 12. Składy te w liczbie 8 należały obecnie do kupców prywatnych Grinfelda, Sztajnbauera, Wajntauba, Goldberga, Sandera, Birnbauma, Złocistego i Białykamienia.

Pożar wybuchł z nieustalonej dotychczas przyczyny w jednej z szop, w której zamieszkiwały rodziny służby wymienionych składów. Ze względu na łatwopalny materiał (wysuszone wsłuki opałowe deski) ogień rozszerzył się błyskawicznie na wszystkie, zgrupowane razem składy desek. W ciągu kilku minut cała dzielnica była oświetlona

blaskiem czerwonej łuny, płomienie płynęły na kilka piętér w górę.

Pracownicy tych składów nie zdążyli wyratować swego mienia, zaledwie ten i ów zdołał po rwać coś w rękę i uciekać od płomieni. Żar był tak wielki, że dostęp do płonących składów był niemożliwy. Straż pożarna z trudem mogła przystąpić do akcji ratunkowej. Sytuacja była niezwykle dramatyczna ze względu na sporą ilość drewnianych domów w tej dzielnicy. Słynny „cyrk“, czyli schronienie dla bezdomnych, był poważnie zagrożony, został jednak uratowany.

Zaledwie straż ogniowa rozpoczęła akcję ratunkową, znalazło się wielu chętnych spieszących z pomocą, ale okazało się, że byli to złodzieje, którzy usiło-

wali kraść uratowany częściowo dobytek ludzki. Szybko jednak na miejscu zjawili się policja, która pod kierunkiem zastępcy naczelnika urzędu śledczego komisarza Makowskiego rozpoczęła opiekę nad miejscem objętym pożarem i meły zostały rozpedzone. Cały teren otoczony został kordonem policji.

Wszelki ruch w okolicy został wstrzymany. Od żaru popaliły się przewodniki telefoniczne i w dzielnicy komunikacja została przerwana. Przy gaszeniu ognie pracowały cztery oddziały straży pod kierunkiem kom. Geyzstora.

Składy wymienione obsługiwane były przez bocznice kolejową od dworca Gdańskiego. Na bocznicy tej stały przy składach trzy wagony naładowane odpadkami drzewnymi. Stały

Tępienie

hien licytacyjnych w Piotrkowie

Poruszana przez nasze pismo niejednokrotnie sprawa likwidacji tak zwanych hien licytacyjnych na terenie Piotrkowa znalazła nareszcie swoje rozwiązanie w energicznej akcji sądowno-policyjnej, która ostatnio miała miejsce.

Należy uzupełnić poprzednią naszą wiadomość, że Szaja Zyn-gier, znany kombinator licytacyjny przy okazji nie powstydział się od złodziejstwa bo buchnął u p. S. zegarek. Wtedy go nakryto.

W imię prawdy należy też nadmienić, że Szlama Gelade nie wspólnego nie miał z tą kradzieżą i przez Zyn-giera był użyty jako „parlamentariusz” w pertraktacjach pomiędzy Zyn-gierem a panią S.

Licytator „lord” też w tej sprawie nie brał udziału.

Ziemniaki tracą witaminy

Jarzyzny, jak wiadomo zawierają bardzo wiele witamin. Na podstawie najnowszych badań okazało się, przez magazynowanie ziemniaków wielka ilość witamin niestety ginie.

W pracowni uniwersyteckiej w Upsali dokonano badań nad zawartością witamin w ziemniakach świeżych i konserwowanych bardzo starannie przez zimę. I oto przekonano się, że zawartość witaminy C w świeżych ziemniakach jest 3 razy większa od zawartości witaminy tej w ziemniakach jaknajbardziej przez zimę przechowywanych.

Przeciw nowym obciążeniom

P. Premier General Sławoj-Skłodkowski przyjął dnia 13 b. m. delegację pracowniczą, złożoną z Prezesa Ogólnego Zrzeszenia pracowników państwowych Sienkiewicza i Sekretarza D-ra Wł. Hekajły oraz Viceprezesa Z. Gł. Zjednoczenia Kolejowców Polskich M. Budniaka.

Delegacja przedstawiła wielkie zaniepokojenie kół pracowniczych z powodu projektu ustawy uposażeniowej i emerytalnej, zaś wiceprezes Z. K. P. Budniak podniósł sprawę memoriału wniesionego przez Związek Kolejowców Polskich, odnośnie zniesienia podatku specjalnego.

Czy jesteś członkiem LOPP

Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolejki Dojazdowej S. A.

Rozkład jazdy ważny od 1.VI. do 31.VIII 1937 r.

POCIĄGI			STACJE	POCIĄGI			
3	5	7		2	4	6	8*)
8.45	15.30	20.15	St. Piotrków	7.45	11.25	19.40	22.45
8.54	15.36	20.21	p. Milejówka	7.36	11.20	19.30	22.39
9.00	15.45	20.30	" Starostwo	7.30	11.10	19.25	22.30
9.11	15.56	20.41	" Bugaj (na żądanie)	7.19	10.58	19.15	22.19
9.20	16.05	20.50	St. Uszczyn	7.11	10.51	19.06	22.06
9.34	16.19	21.04	" Przyglów	6.59	10.39	18.54	21.54
9.45	16.30	21.15	" Sulejów	6.50	10.30	18.45	21.45
9.50	16.35	21.20	p. Klasztor	6.40	10.20	18.35	
9.55	16.40	21.25	p. Tartak	6.35	10.15	18.30	

*) Pociąg Nr. 8 kursuje tylko w niedzielę i święta od 13 VI. 1937 r.

Gruźlica

Żeby uniknąć niebezpieczeństwa zarażenia się na gruźlica, niebezpieczeństwa które czyha na każdym kroku, należy przede wszystkim znać drogi, jakimi najczęściej przenoszą się zarazki z jednej osoby na drugą.

Najczęstszą formą zarażenia się jest plwocina. Chory, spluwając na podłogę, na ziemię, nie zdaje sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie naraża swoich najbliższych. Plwocina padając na podłogę, na meble, osiadając w drobnych cząsteczkach na ubraniu, bieliznie wysycha po pewnym czasie i trzepaniu ubrania, okurzeniu mebli, czy zamiataniu podług zmienia się w drobny pył, który później ludzie wdychają, wciągając w siebie miliony zarazków.

Innymi jeszcze drogami trafiają zarazki gruźlicy do płuc zdrowych ludzi. Chory kaszle, kicha, mówi głośno, przy czym często nie zastania ust dłonią nawet podczas kaszlu, albo kichania. Przez usta chorego wydobywają się wtedy niewidocznie oczywiście gołym okiem, banieczki plwociny. Zawierają one zarazki gruźlicy i trafiają do płuc zdrowych, zarażając je chorobą.

Zakażenie to nazywa się kropelkowym.

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 15 lipca r. b. odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 45-te z rzędu losowanie książeczek na premie wkładki oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 8.953, 12.093, 22.081, 23.476, 26.112, 32.962, 33.786, 35.329, 35.467, 38.303, 40.651, 41.823, 43.337.

Książeczka premiowa serii I-ej za Nr. 30.599 wylosowana 15.I.1937 r. — nie zrealizowana.

Bałtyckie zawody konne

Dnia 15-go b.m. po południu rozpoczęły się na Polance Rędłowskiej pod Gdynią Międzynarodowe Zawody Konne, w których biorą udział ekipy jeździeckie: Niemiec, Lotwy, Szwecji, Gdańska i Polski.

Zawody te otrzymały nazwę — Bałtyckie Zawody Konne. Będą one trwały od 15-go do 18-go lipca r.b.

Kongres

Księgowych Polskich

Działając z upoważnienia Rady Głównej Zrzeszeń Księgowych i Rzeczników Księgowości w Polsce, zrzeszającej 16 organizacji zawodowych księgowych, Związek Księgowych w Polsce zwołuje Kongres Księgowych Polskich.

Kongres odbędzie się w Katowicach w dn. 31 października i 1 listopada 1937 r., pod hasłem „naprawy gospodarczej”, i w tym też kierunku potoczą się obrady. Prace Kongresu odbywać się będą w 3-ch Komisjach: a) organizacyjnej, b) naukowej, c) zawodowej, na których będą wygłoszone referaty, m. in., z zakresu księgowości i kalkulacji, księgowości i podatków, bilansu kupieckiego i podatkowego, oraz zagadnień odpisów odpisów amortyzacyjnych. Poza tym Kongres omawiać będzie sprawy dotyczące wykształcenia i kształcenia zawodowego oraz rze-czoznawców księgowości.

W ramach Kongresu przewidziane są uroczystości złożenia wieńca na grobie Powstańca Śląskiego oraz poświęcenie i przekazanie Armii Polskiej samolotu „Księgowy”, ufundowanego przez członków Związku Księgowych w Polsce.

W Kongresie mogą uczestniczyć wszyscy księgowi, rzeczoznawcy księgowości, personel księgowości, prokurenci, dyrektorzy i właściciele przedsiębiorstw, oraz wszystkie osoby fizyczne i prawne interesujące się księgowością i zasadami prawidłowego gospodarowania.

Wszelkich informacji o Kongresie oraz zgłoszenia przyjmuje Związek Księgowych w Polsce, Warszawa, Żłota 6, tel. 266-00.

Trockiści

W miejscowości Krasnodar w okolicach Morza Azowskiego organa G.P.U. wykryły „komórkę trockistowską” w redakcji dziennika „Krasnoje Znamia”. Zaareztowano cały skład redakcyjny oraz szereg pracowników drukarni i ekspedycji.

Wystawa

wytwórczości polskiej

W dniach od 19 września do 10 października b. r. zorganizowana zostanie w Łodzi wystawa pod nazwą: „Wytwórczość Polska”. W wystawie tej wezmą udział zrzeszenia kupieckie i cechy rzemieślnicze z całej Polski. Na wystawie znajdować się będą wyłącznie polskie towary.

Złodziej

w damskiej garderobie

W nocy na 16 bm. na szkołę Ratajezyk Sabiny i Honkiewicz Marii, zam. we wsi Za-lesice, Uszczyn, niewiadomi sprawcy skradli z mieszkania za pomocą wycięcia szyby w oknie 3 poduszki, 1 jasiek, bieliznę pościelową i garderobę damską, ogólnej wartości 150 zł.

Składajcie na FON

Na fali radiowej

Zalotna pieśń na Śląsku Folklorystyczna audycja radiowa

Folklor polski, otaczany pieczołowitą opieką przez Polskie Radio znajduje w letnich programach specjalne uwzględnienie. Radiosłuchacze mieli już możliwość do tej pory poznać się lub przypomnieć sobie pieśni i melodyj z różnych dzielnic Polski. Tym razem t. j. dn. 21 lipca o godzinie 16.15 koncert poświęcony jest zalotnej pieśni śląskiej, najmniej może znanej radiosłuchaczom. Audycję opracował Jerzy Langman, a wykona ją chór męski Stowarzyszenia Pracowników Miasta Katowic, pod dyr. Leopolda Janickiego.



Odpowiedzi na wielki konkurs radiowy

Wielki Letni Konkurs Radiowy, którego uczestnicy mogą zdobyć samochód-limuzynę, wycieczki do Paryża, wycieczki morskie i lotnicze, a wreszcie jedną z innych cennych nagród, z liczby 500 — wywołał olbrzymie zainteresowanie i odpowiedzi napływają do Polskiego Radia masowo.

Niestety wiele osób nie rozumiało dobrze warunków konkursu, i dlatego też odpowiedzi w znacznej ilości są mylne.

W związku z tym raz jeszcze podajemy, jak powinna wyglądać odpowiedź na konkurs. O-tóż odpowiedzi należy nadsyłać za pośrednictwem poczty zwykłych kartach pocztowych pod adresem: „Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5, „Konkurs Letni”.

Na karcie należy podać nazwisko i imię abonenta, numer upoważnienia radiowego, urząd pocztowy, w którym odbiórnik został zarejestrowany, a wreszcie nazwiska czterech pieśniarzy, występujących w audycjach konkursowych w następującej kolejności: 1) najbardziej lubianego artysty, 2) nazwisko drugiego z kolej pieśniarza, 3) nazwisko trzeciego artysty, 4) nazwisko ostatniego śpiewaka.

Przypominamy, że w audycjach konkursowych występują znani pieśniarze: T. Faliszewski, M. Fogg, J. Popławski i S. Witas, oraz że każdy abonent radiowy może nadesłać na konkurs tylko jedną odpowiedź najpóźniej do 15 września b.r.

Piekarze mówią o chlebie przez radio

W poniedziałek dnia 19.VII o godzinie 12.40 nada Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie kolejną audycję z cyklu „Od warsztatu do warsztatu” poświęconą tym razem rzemiosłu piekarskiemu. W audycji tej zabiorą głos przedstawiciele piekarstwa polskiego, którzy oświecą z różnych punktów widzenia zagadnienia chleba, jego produkcji i związanych z tym spraw mechanizacji piekarń organizacji sprzedaży i t.p.

Co z tego wyniknie

Paryż, tel. wł. — Jak wiadomo, we Francji komuniści cieszą się daleko większą swobodą, aniżeli w... ZSRR.

9 czerwca r.b. na zebraniu bojowej komunistycznej w d. mu Inwalidzkim, przywódca francuskiej kompartii, Thore w czasie dłuższego przemówienia, udzielił następujących informacji o rozwoju swej partii pod skrzydłami rządami frontu ludowego. Dnia 31 Maja kompartia Francji liczyła 322.000 czynnych członków, podczas gdy rok temu — 134.000.

Dziennik „Humanite” (pod redakcją Cachina) ukazuje się w nakładzie ponad 600.000 egzemplarzy.

„Młodzież Komunistyczna” liczy 81.325 członków, a jej organ „Avant Garde” posiada 86.500 nakładu.

„Unia Młodych Dziełców Francji” w ciągu jednego roku istnienia zdołała zgrupować 17.000 członków, wydając własny organ w nakładzie 22.000 egzemplarzy. (A.P.A.)

Już komsomol

w niełasce

Bardzo radykalnie rozprawił się z towarzyszami komsomolcami z polskiego kołchozu Mikojana (!), tow. Majdanik respondent „Trybuny Radzieckiej”, gdzie w Nr. 90 z dnia lipca znajdujemy p.t.: „Beztrudny kierownicy komsomolscy obszerne notatki, która między innymi powiada, iż: „o organizacji komsomolskiej trudno coś powiedzieć. Komsomolska organizacja i jej członkowie nie bowiem nie robią. Zato łatwiej byłoby wyliczyć czego komsomol wsi Wójtko nie robi. A więc: organizacja komsomolska pracuje rywocz, od zebrania do zebrania. Na zebraniach panują dy. Młodzież na zebraniach przychodzi. Komsomolcy nie podnoszą swego poziomu politycznego i kulturalnego, nie czytają książek. Oświata polityczna szwankuje. Od początku roku bieżącego nie wciągnęli do organizacji ani jednego nowego członka. Nie dbają wreszta o wciągnięcie do komsomolu nowej młodzieży. (A.P.)

Zawiadamy naszych Starych Prenumeratorów miejscowych, przekazujących nam należność abonamentową przez P.K.O., że numer naszego konta został obecnie zmieniony na: 602.480

P. K. O. Łódź — prosimy zapłać na poprzednie konto P. K. O. 141.734 nie wpłacać, gdyż wpłaty te będą przez P.K.O. zwrocane nadawcy.

ADMINISTRACJA

O racjonalizmie Łeromskim przez radio

Żeromski brał żywy udział w tworzeniu ośrodków kulturalnych w różnych dzielnicach Łódzi. Ogłaszał rozprawy dotyczące tego przedmiotu, wreszcie w twórczości swej poruszał niepo raz tematy regionalistyczne. Jan Lorentowicz przed m. krofonom Warszawy 11 dn. 19.VII o godzinie 33.00 przejrzy całą działalność wielkiego pisarza w związkim zarzysie.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dawno niewidziany ulubieniec wszystkich Harry Piel, w embcjonującym pełnym grozy dramacie p.t.

90 min. postoj

w r. gł. Harry Piell, Eliza Möllendorf i inni

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po pol.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Najbardziej emocjonujący film sezonu Poemat miłości, bohaterstwa i poświęcenia p.t.

Braterstwokrw

w r. gł. Brigida Horney, Willy Eichberger Atilla Hörbiger

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po pol.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza